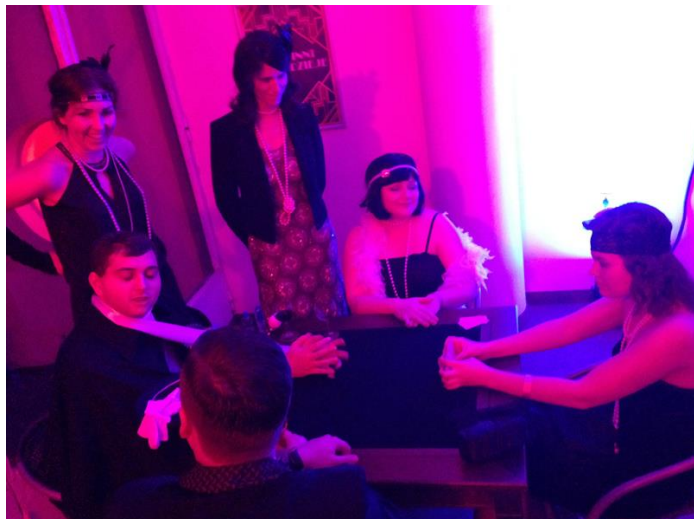


# NIEWINNI CZARODZIEJE



Kilka miesięcy temu do WZBS przysłało nietypowego e-maila. Napisała do nas p. Magdalena Brzeska z Działu Projektów Kulturalnych Instytutu Stefana Starzyńskiego przy Muzeum Powstania Warszawskiego. Muzeum organizowało w Warszawie festiwal „Niewinni Czarodzieje” (już po raz 9) poświęcony tym razem latom trzydziestym XX wieku <http://www.niewinniczarodzieje.pl>. W programie Festiwalu zaproponowano wiele imprez, z których rozpoczynającą miał być dancing w pawilonie przy Torze Wyścigów

Konnych na Służewcu. Organizatorzy, po przeanalizowaniu materiałów historycznych (również książki „Kariera Nikodema Dyzmy”, która była motywem przewodnim festiwalu), odkryli, iż nieodłącznym elementem życia towarzyskiego tamtych lat był brydż. Jako że niczego o nim nie wiedzieli, zwrócili się do nas.

Chyba po raz pierwszy w historii Związku, ktoś zupełnie obcy wystąpił z propozycją reklamy naszego sportu! Sami rozumiecie, że byliśmy nastawieni entuzjastycznie. Od pomysłu do realizacji jest jednak daleka droga, szczególnie przy braku jakiegokolwiek wiedzy o temacie. W końcu udało się uzgodnić nasze uczestnictwo w dancingu w charakterze eksponatów muzealnych. Firma Biasov wypożyczyła dwa stylizowane stoliki z zielonym sukniem. Znalezienie i przekonanie grupy chętnych brydżystów nie



okazało się wcale trywialne. Wszyscy musieliśmy stawić w piątek, 14 listopada o godzinie 21.00 na Służewcu (w sobotę zaczynał się zjazd ligowy) przebrani w stroje z epoki(!) Ostatecznie wystąpili: Hanna Ciuńczyk, Dominika Piesiewicz, Anna Makarewicz, Kacper Kacperski, Paweł Szymonik, Witold Tomaszek i Lena Leszczyńska.

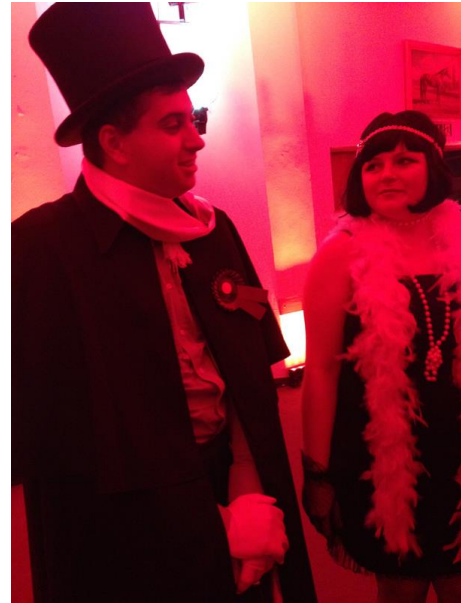
Imprezę przygotowano z wielkim rozmachem dla ponad 500 osób (wyprzedano wszystkie bilety), przede wszystkim z myślą o młodzieży studenckiej. W tym towarzystwie nieoczekiwanie my okazaliśmy się seniorami. Na parterze przygotowano podium dla zespołów i parkiet taneczny. Na antresoli ustawiono barek z cateringiem i napojami oraz stoliczki towarzyskie i nasze karciane królestwo. Sale udekorowano zdjęciami z balów i dancingów z lat 30.





Muszę przyznać, że zważywszy na wiek uczestników, nie spodziewałam się wielkiego zainteresowania brydżem. Poza tym bilety kupowano w celu zabawy w rytmie charlestona, a nie dla rozrywek umysłowych. Najczęściej powtarzane słowa, jakie dawało się

słyszeć wśród przechodzących osób, to „poker” i „hazard”. Z czasem goście przyzwyczaili się do nas, a niektórzy nawet odważyli podejść. Oczywiście zapraszaliśmy serdecznie, przesuwając się z miejsca gracza na krzesło kibica. W sumie w ciągu całego wieczoru zagrało z nami kilkanaście osób, co, zważywszy na okoliczności, i tak było sukcesem. Czuję trochę niedosyt z powodu marnego rozreklamowania brydżowego kącika. Nie pozwolono nam zawiesić własnych transparentów, czy najmniejszej choćby informacji. Cóż, nie można mieć wszystkiego.



Podsumowując, dostaliśmy możliwość nietypowego zaistnienia w środowisku młodych warszawiaków. Wydaje mi się, że godnie reprezentowaliśmy naszą dyscyplinę i na miarę skromnych możliwości przyczyniliśmy się do jej reklamy.

Zresztą sami popatrzcie.....

Lena Leszczyńska